Nr. 130 Kraków, czwartek 7 czerwca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Wstrzymanie zaciągu w Królestwie.

Utworzenie litewskiej Rady Narodowej. — Akcya narodowa w gubernii radomskiej.

Odbudowa Polski, a problem pokoju.

Z naszej korespondencyi sztokholmskiej wiedzą czytelnicy, że poseł dr Diamand, prostując niektóre poglądy socyalistów niemiecko-austryackich, wypowiedziane w Sztokholmie, oraz rozpowszechnione w publicystyce obcej sądy o Polsce, podnosił to znaczenie, jakie Polska zdobędzie w układzie państw europejskich.

Socyaliści polscy — wywodził — protestują przeciwko chęciom zrobienia z Polski pogranicza wojskowego jednej, czy drugiej strony. — Polska nie będzie czyimś wałem, ale raczej stanie się pomostem pomiędzy kulturami zachodnią i rosyjską; tu Polska łagodzić może nieuniknione tarcie przy bezpośredniem zetknięciu się dwu tak odrębnych światów kulturalnych...

Tow. Diamand powoływał się, nakreślając tę rolę Polski między innemi i na jej historyczną przeszłość.

Kiedy świat nie zaabsorbowany wojną stał pod znakiem impulsów handlowych — twórca kanału suezkiego, Lesseps, wróżył Warszawie milionowy rozwój, jako pośredniczce i stacyi przeładowczej w handlu pomiędzy Zachodem a Wschodem.

W jej obrębie kończyły się węższe tory kolejowe, właściwe zachodowi, a rozpoczynał się tor szeroki — ku wschodnim krańcom.

Wojna pomiędzy wschodem Europy — Rosyą, z jej wschodnim, zachłannym caratem, a państwami centralnemi, rozgrywająca się we krwi i pożodze na ziemiach polskich, dominując nad umysłami, podsuwała myśl śródwojenną stworzenia z Polski wału ochronnego.

Myśl tę poczęły sobie wzajem wyrywać mocarstwa centralne i koalicya: przy kim, a przeciw komu miałby ów wał być utworzony?

Runięcie caratu i przedświt pokoju — pokoju, który, o ile zgładzi moc krzywd narodowych, stać się może trwałem dobrodziejstwem ludzkości, dostatecznie pouczonej o okrucieństwach obecnych tytanicznych zmagań się, musi na inne tory wprowadzić myśl, łączącą się z odbudową Polski: w uspokojonym świecie może Polska powrócić do swej dawnej roli — z wieku XVII przeważnie, kiedy była łącznikiem kulturalnym pomiędzy kulturą zachodnią a Moskwą.

Powoli, ale stale przesączały się do ociężałej, uśpionej podówczas Moskwy pojęcia zachodnie w interpretacyi polskiej, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem Rusi.

Mógł Łazarz Baranowicz dedykować carowi Aleksemu po polsku pisane dzieła, wiedząc, że carewicz Fiedor „lackim jazykom cztiet knyhy" (czyta książki pisane językiem polskim) i że „Synklit (Rada przyboczna cara) sieho jazyka nie hnuszajetsia (niema wstrętu) no cztut knyhy lackija w sładost".

Polski język zdobywał sobie grunt — jak to stwierdzano — nawet u wrót cerkiewnych; wykładano go w szkole eparchialnej w Rostowie, z polskich psałterzy modlono się chętnie w Moskwie i t. p.

O wiele wcześniej, zresztą, ujawniać się poczęły atrakcye polityczne Polski w porównaniu z azyatyckim despotyzmem caratu: Wszak już Iwan Groźny w potokach krwi zatopił był pociąg Nowogrodzian do Polski.

To systematyczne, dobrowolne nasiąkanie Moskwy ideami polsko-zachodniemi w znacznym stopniu przerwała była akcya Piotra I, który szukał wzorów zachodnich, ale poza Polską, bo przeważnie w zakresie, mającym wzmocnić jeszcze budowlę caryzmu, dodając do jego treści azyatyckiej — aparat kopiowany z zachodu w dziedzinie biurokratycznej i wojskowej.

Despotyczna natura tego cara narzucała wszystko z góry: zaprowadzał on przemocą jakąś kulturę „nakaźną", wszystkie nici chwytał w swoją dłoń, nawet z cerkwi, przez poddanie ją urzędniczemu synodowi uczynił niemą służebnicę swoją i swych następców.

Przezeń wstrząśnięty został w wielkim stopniu normalnie posuwający się przedtem wpływ polskiej kultury. On nadał caratowi ową specyficzną fizyognomię kolosu, na zewnątrz naśladującego niby cechy europeizmu, na wewnątrz trwającego w tradycyach samowoli i okrucieństwa azyatyckiego.

Rozumie się dzisiejszej Rosyi, która pomimo znanego wrogiego oświacie stanowiska caryzmu w dzisiejszych warunkach wymiany myśli z wielu źródeł kultury miała możność czerpać, porównywać nie myślimy z Rosyą przedpiotrową.

Ale nie sięgając już nawet do tradycyi, które wszczytło w nią Bizancyum, nienaturalny sposób wprowadzania jej w poczet mocarstw europejskich przez Piotra, cała przytem groza jej dziejów pod władzą carów uczyniła z niej kraj i osobliwych kontrastów i innego ducha — kraj tak różny od zachodu, że istotnie w równowadze kulturalnej Europy przyszła Polska może objąć rolę tłómaczki między resztą Europy a Rosyą, z którą się stykać będzie o miedzę.

Zresztą, dłużej nad tą sprawą rozwodzić się nie będziemy. Dla mózgów cudzoziemskich potrzebnem jest jeszcze, jak widać, rozważanie problemu, jaką misyę spełni wskrzeszona Polska w gronie państw europejskich.

Słusznie więc zaprotestował tow. Diamand przeciwko dyplomatycznym sporom o to, **czyim „wałem"** mielibyśmy zostać.

Słusznie podniósł wobec grona, szukającego źródeł trwałego pokoju, a nie groźby wojennej, że odbudowana Polska stanie się raczej czynnikiem kulturalnego pośrednictwa.

Dla nas samych te teoretyczne rozważania mniej posiadają wartości: nam nie potrzeba wszakże udowodnienia racyi, któreby tłómaczyły nasze żądania posiadania wolnego kraju — bez narzuconych z obcej strony przeznaczeń.

Solidarność Królestwa Pol. z uchwałami krakowskiemi.

Z Radomia donoszą nam:

„Jeden z pierwszych dał dowód solidarności z uchwałami krakowskiemi **Radom**, na imponującym wiecu, który odbył się w niedzielę 3 bm.

Już sposób zwołania wiecu był niezwykły i uroczysty. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów stanęło całe obywatelstwo radomskie **ramię do ramienia, bez różnicy warstw, stanów i przekonań politycznych.** 28 obywateli, reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych podpisało **wspólną odezwę**, wzywającą na wielkie zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym „Galicya wobec sprawy polskiej".

Obszerna sala Ligi kobiet nie była w stanie pomieścić wszystkich uczestników. Zbity tłum zapełnił przedsionek, schody, a nawet częściowo podwórze, bo każdy mieszkaniec Radomia uważał sobie za obowiązek wziąć udział w manifestacyi patryotycznej. **Na samej sali było z górą 1500 osób.**

Przewodniczył powstaniec z 63 roku, p. Święcicki, zagaił wiec ks. dr Popkiewicz.

Pierwszy przemawiał p. K. Libicki.

Mówca, przechodząc kolejno etapy poczynań polskich podczas wojny, wskazywał na to, iż myśl państwowa polska z trudem torowała sobie drogę wśród własnego narodu.

Gdy wybuchła wojna, zdawało się, że społeczeństwo polskie nie wzniesie się nad kainową walką Polaków w obcych armiach, zdawało się, że czyn zbrojny polski nie zaświadczy o nieprzedawnionych prawach. Aż wstał z młodzieżą polską Piłsudski i przelał krew polską za sprawę polską. Obok krwi polskiej, przelanej za obce cele, przelana została krew za Polskę, uratowany został honor i rycerskość narodu. Z trudem torowała sobie państwowa myśl drogę. Idei niepodległości przeciwstawiano ideę zjednoczenia, zjednoczenia podległego. Dlatego był rozłam. Jeśli dzisiaj jest zgoda, to dlatego, iż myśl o państwie zwyciężyła, że myśl o zjednoczeniu podległem zamieniła się na myśl o zjednoczeniu niepodległem. Krakowskie uchwały dlatego mają bardzo ważne znaczenie.

Z kolei przypomniał zgromadzonym następny mówca p. Sipowicz (z Koła międzypartyjnego) sprawę Litwy historycznie ze sprawą Polski związaną — wspólną chwałę i wspólne późniejsze cierpienia i wywodził konieczność rozwiązania sprawy Litwy łącznie ze sprawą Polski na podstawie dobrowolnej, jak ongi, unii między wolnymi i równymi.

Powitany oklaskami sierż. Leg. pol. dr Foryś Franciszek dał w zwięzłych słowach pogląd na powody upadku Polski, skreślił krótko naszą krzywdę porozbiorową, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim i wskazał na nowe fundamenty odradzającej się Polski — na lud, u którego wiekowa udręka obudziła, wzmocniła i uszlachetniła poczucie narodowe; wskazał na rozległe ziemie polskie, których każdej piędzi lud zawsze tak wiernie, wytrwale bronił, wreszcie na coraz potężniejszą, coraz szersze warstwy ogarniającą wolę, żeby gospodarzyć samym na całej ziemi polskiej. Bo Polska powinna być wszędzie tam, gdzie są Polacy, nie tylko w sercach, nie tylko na ustach, ale jako żywe polityczne ciało. Tylko trupy wołają za grobem! My, Polacy, jesteśmy i chcemy być żywym narodem, uważamy się za równych z innymi i dlatego na równi z innymi pragniemy samodzielnego politycznego bytu w zjednoczonej Polsce w imię dziejowej sprawiedliwości.

Burzliwe długie niemilknące oklaski dowodziły, jakie serdeczne echo obudziły słowa mówcy w duszach słuchaczów.

Zakończył wiec ciepłem przemówieniem przewodniczący p. Święcicki, Czcigodny weteran narodowy skonstatował, że obywatelstwo miasta Radomia, jak jeden mąż, oświadcza się za programem obwieszczonym przez sejmowe Koło polskie, że jest szczęśliwe, iż może swym uczuciom dać swobodny wyraz i przedstawił zgromadzonym następującą rezolucyę:

1. W poczuciu ważności chwili dziejowej i konieczności jasnego określenia naszych postulatów, zebrani na zgromadzeniu w Radomiu, w dniu 3 czerwca 1917 witają z radością i uznaniem męskie stanowisko polskiej reprezentacyi w Galicyi, zajęte w dniu 28 maja b. r. i stwierdzają, że zjednoczona i niepodległa Polska z dostępem do morza, stanowi treść dążeń politycznych całego narodu polskiego i podkreślają międzynarodowy charakter sprawy polskiej, której rozwiązanie w myśl życzeń Narodu przyczyni się niezawodnie do zgody ludów i trwałego pokoju.

II. Zebrani na Zgromadzeniu publicznem w Radomiu w dniu 3 czerwca 1917 w składzie

przedstawicieli rozmaitych stronnictw, grup i kierunków myśli politycznej, stwierdzają swe żądanie niepodległego bytu państwowego dla ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Podzielając w zupełności przekonanie, że Polska pragnie gorąco i dążyć będzie niezłomnie do wznowienia i utrwalenia tradycyjnego związku z niepodległem Wielkiem Księstwem Litewskiem, są jak najmocniej przeświadczeni, że ludy, Litwę zamieszkujące, w dobrowolnem i zgodnem współdziałaniu z Narodem Polskim znajdą zabezpieczenie narodowe kulturalnego i ekonomicznego rozwoju wszystkich warstw społecznych.

Wreszcie uchwalono wysłać przez prezydyum wiecu następujący telegram do sejm. Koła pol.:

„Zebrani na zgromadzeniu w dniu 3 czerwca obywatele miasta Radomia wyrażają cześć i uznanie Kołu Sejmowemu Polskiemu w Krakowie, za jego uchwały, powzięte w dniu 29 maja 1917 r. i stwierdzają, że około hasła niepodległej, zjednoczonej i opartej o morze Polski, winien się zorganizować cały naród i rzucić je jako niezłomną swą wolę mocarstwom Europy.

Uszczuplenie aparatu zaciągowego do wojska polskiego.

Dalsze wcielanie ochotników w najbliższych tygodniach wstrzymane. — Dalsze zapisywanie się — u „kreisschefów".

Wczoraj wydało generał-gubernatorstwo warszawskie rozkaz, mocą którego aparat zaciągowy do wojska polskiego, zorganizowany w ciągu zimy w całym kraju, zostaje do minimum sprowadzony. Generał-gubernatorstwo oświadcza w tym rozkazie, że ze względu na zbliżające się żniwa, dla zebrania których należy pozostawić do dyspozycyi kraju wszystkie siły, jakiemi on rozporządza, **i nie zarządzać w najbliższych tygodniach dalszego wcielania ochotników, zostają zwinięte wszystkie powiatowe urzędy zaciągu i wszystkie biura zgłoszeń.**

Pozostają natomiast główne urzędy zaciągu (w liczbie 17) i krajowy inspektorat w Warszawie.

Zgłoszenia do wojska mają się w miastach powiatowych i miasteczkach, jakoteż wsiach, dokonywać w formie zapisywań u **kreisschefów.** Oficerowie i żołnierze, którzy byli zatrudnieni w powiatowych urzędach i w wiejskich przeważnie biurach zgłoszeń, **wracają do pułków i do obozów ćwiczeń**; pozostaje jedynie (uszczuplony) personal inspektoratu warszawskiego i 17 głównych urzędów w miastach gubernialnych.

Dokoła parlamentu.

Reforma regulaminu Izby.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów w zupełności poświęcone było reformie regulaminu obrad. Przebieg posiedzenia był spokojny.

Jak wiadomo, posłowie polscy projektowali na wczoraj postawienie **wniosku nagłego w sprawie pokojowej.** (Wniosek Daszyńskiego).

Wniosek ten według regulaminu obowiązującego obecnie byłby musiał natychmiast wejść pod obrady, co byłoby opóźniło załatwienia zmiany regulaminu. Aby temu zapobiedz, Koło polskie zgodziło się na **odroczenie wniosku.**

Sprawa językowa dominowała we wczorajszej dyskusyi. Już o godz. 10 rano rozpoczęli Czesi żarliwą agitacyę za wnioskiem dra Franty, **najogólniejszym,** a tem samem najradykalniejszym; wniosek bowiem nie wspominając wcale o języku orzeka ogólnikowo, że **każda mowa pojawić się ma w stenograficznym protokóle, tak, jak była wypowiedziana, a więc po czesku, polsku** i t. d. Po stronie polskiej za wnioskiem wystąpił przedewszystkiem w komisyi parlamentarnej poseł Daszyński. Niemcy nie liczyli też już na głosy polskie, pocieszali się jednak myślą, że Polacy nie będą w komplecie, a Rusini rozstrzygną na korzyść Niemców. **Tymczasem przy głosowaniu imiennem wniosek posła Franty przyjęty został 203 głosami przeciw 185 głosom niemieckim, nie wyłączając socyalistów niemieckich.** Za wnioskiem Franty głosowali natomiast wszyscy inni posłowie, a więc **także Rusini.**

Wobec tego w obozie niemieckim zapanowało silne zaniepokojenie. Trzecie czytanie zostało odroczone na dzisiaj.

Podnieść też należy inny moment znamienny. Porażkę wczorajszą przypisują Niemcy w znacznej części prezydentowi ministrów, który — jak się wyrażają — **poróżnił się z Polakami.** — Dzień wczorajszy nie wzmocnił stanowiska hr. Clam Martinica.

Niemcy wyrażają nadzieję, że Izba panów nie przychyli się do tej uchwały Izby posłów. Byłaby to jednak ewentualność fatalna, bo zmiana regulaminu by się odwlekła.

„Arbeiter Ztg." o głosowaniu w sprawie regulaminu.

„Arbeiter Ztg." jest zdania, że wczoraj wybuchł w parlamencie poważny spór narodowościowy i to z winy Niemców, którzy nie starając się o zjednanie sobie sojusznika, znaleźli w klubie słowiańskim także Polaków. — Po raz pierwszy okazało się wczoraj, że Niemcy nie posiadają w parlamencie większości. Okazało się jednak nietylko to, że Polacy przeszli do zjadliwej opozycyi przeciw rządowi, lecz i to, że osłabło u nich prawie całe zainteresowanie się względem Austryi i nie oglądają się oni już dziś wcale na ewentualne skutki swego działania.

Cenzura sprawozdań parlamentarnych.

Niezbyt miłe wrażenie wywołało wśród posłów pojawienie się w pokoju „Reichsrats Korrespondenz" majora, który wspólnie z urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych sprawować ma cenzurę sprawozdań parlamentarnych.

Prezydent Gross uspakajał wzburzonych posłów, zapewniając, że ci panowie będą mieć jakoby tylko głos doradczy, decyzya zaś pozostaje przy Izbie.

Oświadczenie złożone przez prezydenta dra Grossa w pełnej Izbie stwierdza, że prezydent nie dopuści do żadnego ukrócenia praw Izby.

Żale Czechów.

„Narodni Listy" żalą się na germanizacyę Pragi przez upaństwowienie kolei żelaznych. Organ młodoczeski domaga się utworzenia dyrekcyi dla kolei krajów korony czeskiej, któraby uwzględniałaby potrzeby komunikacyjne krajów czeskich i ich najważniejszych miast.

Opozycya Czechów przeciw rządowi.

Z kół czeskich szerzy się agitacya, która ma na celu odmówienie rządowi zaufania przy głosowaniu nad par. 4 prowizoryum budżetowego. Czesi głośno obwiniają rząd o **antykonstytucyjne zamiary,** opowiadając, jakoby rząd zobowiązał się wobec Niemców, że **w jesieni wniesie ustawy o zmianie konstytucyi dla Czech** i o wyodrębnieniu Galicyi, kiedy zaś ustawy te napotkają w Izbie na opór, **w chwili zawarcia pokoju Izbę rozwiąże** i w drodze rozporządzenia konstytucyę zmieni i wtedy dopiero rozpisze nowe wybory. Czesi sądzą, że uda się im przy prowizoryum budżetowem zmobilizować większość przeciwko rządowi.

Trzecie posiedzenie parlamentu.

Wiedeń, 6 czerwca.

Posiedzenie otwarto o 11 przed południem. Wojskowy prokurator komendy wojskowej w Krakowie domagał się wydania posła dra Z. Marka z powodu przestępstwa par. 67 ust. wojskowej.

Minister skarbu przedłożył wykazy w sprawie inwestycyi dróg wodnych i regulacyi.

Pick i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie uwolnienia pospolitaków ponad 50 lat.

Prezydent zarządza przerwę posiedzenia do godz. 4 z powodu konieczności rokowań między stronnictwami w sprawie regulaminu.

Walki nad Soczą.

10 tysięcy jeńców.

Dzisiejszy komunikat urzędowy austryacki donosi o nowych bezskutecznych atakach włoskich między doliną Wippach a morzem. Pod Jamiano Austryacy swe sukcesy rozszerzyli. W ciągu trzech ubiegłych dni walki zdobyto 10.000 jeńców; całe pułki włoskie wzięto do niewoli.

Litewska Rada.

Biuro Wolffa donosi: Główna kwatera Wschód ogłasza: Główno-komenderujący wschodu zatwierdził **utworzenie litewskiej Rady mężów zaufania,** która składać się ma z najwybitniejszych mężów Litwy.

W numerze z 19 maja wspominaliśmy, iż baron Ropp zajmuje się realizacyą litewskiej Rady Narodowej, co równoznacznem jest, niewątpliwie, z ową „Radą mężów zaufania", o której zatwierdzeniu przez głównodowodzącego niemieckiego na Wschodzie donosi Biuro Wolffa.

Przypominamy, iż nasza informacya dodawała, że uznanie owej Rady za reprezentacyę Litwy wobec państwa niemieckiego stać się ma wstępem do ogłoszenia Wielk. Księstwa Litewskiego.

Wedle krążących przypuszczeń chciałyby Niemcy bliżej związać Litwę z Rzeszą niemiecką.

Z Królestwa Polskiego.

Protest rektorów.

Jak wiadomo, w związku ze strejkiem w wyższych uczelniach warszawskich miał był generał gubernator Beseler rozmowę z rektorami, o której jeden z korespondentów donosi teraz:

Ton przemówienia i wogóle formy przyjęcia były tak szorstkie, że panowie rektorzy złożyli wkrótce po posłuchaniu na ręce p. Hutten-Czapskiego **protest przeciwko podobnemu traktowaniu przedstawicieli wyższych uczelni w szczególe, a interesów kraju w ogólności.**

Głód w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do „Kuryera Lwowskiego":

30 maja wieczorem ponowiły się w kilku punktach miasta napady na sklepy. Do większych zaburzeń nie przyszło. Miasto ma dziś wygląd zupełnie normalny.

KRONIKA.

Stosunki aprowizacyjne w Krakowie i Galicyi pogarszają się z dniem każdym. We wtorek kasa miejska aprowizacyjna pobrała należytości za mąkę do wypieku chleba na środę, ale kiedy się piekarze zgłosili do magazynów miejskich po odbiór tej mąki zapłaconej, oświadczono im, że mąki nie ma, narażając ich na straty, każdy bowiem przyjechał po mąkę z wozami, a mąki nie dostali. Należało to powiedzieć piekarzom przy odbiorze pieniędzy. A przecież przy aprowizacyi miejskiej pracuje cały sztab urzędników, liczący 360 ludzi.

Publiczności grozi znowu w ten sposób brak chleba, tego jedynego artykułu, wydzielanego przytem w mikroskopijnych porcyach.

Dzisiaj znowu, we środę, oświadczono w składach miejskich węgla i drzewa, że nie ma żadnych zapasów do sprzedaży i kazano biednym ludziom zgłosić się dopiero w piątek, narażając ich na stratę czasu i koszta, chociaż można tego było uniknąć odpowiedniem zawiadomieniem w dziennikach.

Brak chleba względnie mąki w Krakowie zmusił władzę odnośną do zmniejszenia racyi chleba. Tymczasem donoszą nam, że w Krakowie sprzedaje się chleb wypiekany na miejscu z mąki tzw. magistrackiej, bochenek wagi 2 kg. za **11 koron** (zamiast 1 K 20 hal.). Zwracamy na to uwagę Magistratu z wezwaniem, by niezwłocznie powołał komisyę złożoną z obywateli niezawisłych, któraby przy pomocy organów bezpieczeństwa przeprowadziła dokładną rewizyę wszystkich piekarń krakowskich, celem wykrycia zapasowej mąki, a winnych pociągnęła do odpowiedzialności — jest bowiem zbrodnią, by dziś, kiedy większość mieszkańców miasta głodem przymiera, jednostki w sposób tak bezczelny kosztem zdrowia i życia ogółu się wzbogacały.

Do Czytelników naszych zaś zwracamy się z prośbą, by o każdym podobnym wypadku nam donosili, z podaniem dokładnych danych, byśmy mogli odpowiednio na to zareagować.

„Skonfiskowane" ziemniaki. Wczoraj donieśliśmy o dwóch wagonach ziemniaków, przeznaczonych dla Krakowa, a zarekwirowanych na dworcu dla Morawskiej Ostrawy przez jakiegoś mężczyznę w uniformie wojskowym.

Jak dzienniki donoszą, obecnie prowadzone są dochodzenia, czy ów mężczyzna był rzeczywiście funkcyonaryuszem wojskowym i czy był uprawniony do rekwizycyi ziemniaków, zakupionych przez gminę, a przeznaczonych dla — ludności Krakowa.

Ten fakt rzuca ciekawe światło na stosunki w Krakowie — jakaś nieznana (za to w uniformie) osobistość ukazuje się na dworcu i nie legitymując się „rekwiruje" i „konfiskuje".

Z powodu święta Bożego Ciała — w razie pogody — **ruch tramwajowy zostanie od rana wstrzymany** we czwartek do godz. 12 w południe i wozy rozpoczną regularny kurs dopiero od południa. W razie niepogody przerwy w ruchu tramwajowym nie będzie wcale.

Teatry jutro zamknięte. Na skutek rozporządzenia policyi Teatr miejski im. Słowackiego i ludowy są w dniu jutrzejszym z powodu święta Bożego Ciała zamknięte.

Kolejarze warsztatów nowosądeckich wysłali deputacyę do Wiednia w sprawie zupełnego braku środków do życia, o ile te stosunki się nie zmienią, **nie ręczą za pracę w warsztatach,** do pracy bowiem nie mają siły — nie mają najpotrzebniejszych artykułów spożywczych, jak chleb, mąka, ziemniaki i t. p.

Z Koła polskiego.

Nagły wniosek głodowy.

Jak dzienniki donoszą, Koło polskie odbyło w dniu wczorajszym kilkugodzinne posiedzenie, na którem powzięto szereg uchwał, posiadających ogólniejsze znaczenie.

Poseł Tetmajer przedstawił los 33 wsi pod Krakowem, które w **rokn 1914 zostały zdemolowane**, a których dotąd **nie odbudowano** tak, że ludność tychże wsi mieści się dotąd **w piwnicach i nędznych szopach.**

Wniosek ten przekazano prezydyum Koła z poleceniem podjęcia bezwłocznych jak najenergiczniejszych starań u rządu, aby przyspieszył odbudowę tychże wsi.

W związku z tą sprawą omawiano następnie kompleks kwestyi, tyczących się **odbudowy kraju**, przyczem poseł Długosz postawił zasadniczy wniosek, aby **zerwać z systemem interweniowania u poszczególnych referentów w rządzie centralnym a traktowania sprawy odbudowy kraju jako całości z przedstawicielem rządu w osobie ministra spraw wewnętrznych i robót publicznych.**

Dla sprawy tej powołano do życia osobną komisyę złożoną z 6 posłów.

Przedmiotem szczegółowej dyskusyi były skandaliczne stosunki, jakie obecnie nastały w mieście Przemyślu. Koło powzięło wniosek w kierunku **bezwłocznej interwencyi.**

Koło polskie przystąpiło do dyskusyi w sprawie zarządzeń władz w miastach galicyjskich, a przedewszystkiem w Krakowie i Lwowie, gdzie weszły w życie nowe, **gdzieindziej niepraktykowane ograniczenia konsumcyi.**

Uchwalono sprawę traktować w Izbie poselskiej w formie nagłego **„wniosku głodowego".**

Poseł Banaś uzyskał dostateczne poparcie dla swego wniosku, domagającego się przyznania wydatnego odszkodowania dla wójtów i sekretarzy gminnych, którzy od trzech lat pełnią rozliczne czynności, **związane ze stanem wojennym**, a pociągające wielkie straty w ich gospodarstwie domowem.

Przedstawienie ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi życzeń Koła polskiego, poruszonych już poprzednio na posiedzeniu Koła w **sprawie Legionów**, poruczono posłom Wysockiemu, **Moraczewskiemu**, Tetmajerowi i Tertilowi.

Sekretarzami Koła wybrano posłów: Rychlika i Wróbla, archiwaryuszem Koła pos. Godka.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem. Dzisiaj obradować też będzie komisya parlamentarna Koła.

Tyle dowiadujemy się o posiedzeniu Koła z dzienników.

Drugie posiedzenie parlamenru.

Uzupełniamy wczorajsze krótkie sprawozdanie:

Pos. Staniek w zapytaniu do prezydenta zwraca się przeciwko temu, by **jeden oficer z urzędu nadzorczego wojennego i jeden urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych cenzurowali mowy poselskie.**

Prezydent oświadcza, że obaj panowie, o których wspomniał mowca, nie mają wydawać żadnej decyzyi, lecz w razie zapytania wypowiadać swe zdanie — mają oni tylko **stanowisko doradcze.** Rozstrzygnięcie o tem, co ogłoszone będzie w „Reichsrats Korresp." przysługuje wyłącznie prezydyum. — Prezydent praw Izby będzie bezwarunkowo bronił wobec wszelkich zamachów.

Wywiezieni posłowie.

Poseł Reizes domaga się autentycznych wiadomości o losie pos. Breitera, zwłaszcza w tym kierunku, czy poseł Breiter wnet powróci.

Pos. Sengalewicz przyłącza się do poprzednich wywodów i zapytuje o wywiezionych posłów Okuniewskiego, Starucha i Petruszewicza.

Prezydent odpowiada, że już poprzedni prezydent Izby poseł Sylvester rozpoczął dochodzenia gdzie przebywają posłowie ci i czy spodziewać się należy ich powrotu, lecz **dochodzenia te wydały dotąd negatywny wynik.** Naturalnie nie waha się ponownie w tej mierze z rządem się skomunikować.

Przywrócenie sądów przysięgłych i inne wnioski.

Wniosek posłów dra Łazarskiego, dra Adolfa Grossa, dra Tertila, **Daszyńskiego,** dra Głąbińskiego, Kędziora i dra Leo domaga się **przywrócenia cywilnego sądownictwa karnego i sądów przysięgłych.**

Dr Straucher zapytuje **w sprawie prześladowania żydów w Palestynie.** Poseł Wasilko i Łukaszewicz w sprawie **wypłaty odszkodowań za świadczenia wojenne.** Posłów Romanczuka, dra K. Lewickiego, Sengalewicza, L. Lewickiego **w sprawie wyroków śmierci i internowania w Galicyi wschodniej,** dra Głąbińskiego **w sprawie dopuszczenia studentów z Królestwa Polskiego na technikę czeską w Pradze;** posła Kost Lewickiego w sprawie bezprawnego **ścigania sądowego posła Korola;** wniosek dra Oleśnickiego, Kość-Lewickiego i Onyszkiewicza w sprawie postępowania starostw, komend rejonowych itd. w Galicyi wschodniej przy przeprowadzaniu robót polnych.

Pierwszy punkt porządku dziennego: Wybory komisyj, odłożono na koniec posiedzenia.

Zmiana regulaminu.

Przystąpiono do drugiego punktu w sprawie wniosku o **zmianę regulaminu.**

Sprawozdawca Hummer przedstawił najistotniejsze punkty projektu reformy regulaminu i prosił o jego przyjęcie.

W dyskusyi nad regulaminem poseł Krzek oświadczył:

Klub południowo-słowiański nietylko nie robi trudności, lecz nawet z przekonania będzie głosował za wnioskiem. Najlepszą odpowiedzią na mowę tronową będzie przyjęcie tego regulaminu. **Rząd hr. Clam-Martinica w mowie tronowej, za którą ponosi odpowiedzialność, powiedział, że pragnie pozostawić sobie drogę otwartą do złamania konstytucyi,** jeżeli stronnictwa, od których bierze codziennie chleb na swe karty, uznają chwilę do oktrojowania za odpowiednią. Dlatego rząd nie chce, aby monarcha złożył przewidzianą w zasadniczej ustawie przysięgę. **Na to stronnictwo mowcy odpowiada pragnieniem parlamentu.** We wszystkich sprawach, także w sprawie **niemieckiego języka państwowego, w sprawie wyodrębnienia Galicyi, podziału Czech na obwody,** wogóle we wszystkiem, co należy do dalszego okresu życia politycznego w Austryi, **parlament musi zabrać głos.**

Pos. Staniek: Czesi w komisyi starali się obudzić w kolegach niemieckich poczucie sprawiedliwości, że **każdy wybrany poseł powinien mieć możność przemawiania w tej Izbie w języku ojczystym i że to, co oni powiedzą, ma być włączone do protokołu, jak to dotychczas dzieje się tylko z mowami niemieckiemi. Ale posłowie niemieccy pozostali stronniczymi jak przed wojną.**

Mowca w ostatniej chwili apeluje do całej Izby i do wszystkich stronnictw, aby broniły sprawiedliwości. **Niemcy muszą się pogodzić z tem, że nie oni sami, lecz z innymi zadowolonymi narodami będą rządzili w Austryi. Inaczej w tem państwie nie będzie ładu.** Stronnictwo mowcy ubolewa nad tem, że prezydent ministrów w mowie tronowej pozostawił sobie furtkę, aby ewentualnie **raz jeszcze złamać konstytucyę w interesie Niemców przeciw ludności nieniemieckiej.**

Pos. Kalina: Nie należy łudzić się co do tego, aby regulamin przyczynił się do poprawy stosunków konstytucyjnych i parlamentarnych. **Mowca zwraca się przeciwko absolutyzmowi istniejącemu w Czechach.** Mowca powiada, że przyjęcie tego regulaminu byłoby aktem samozaparcia się. **Posłowie nie mogą swobodnie mówić, gdyż niejeden otrzymał tylko urlop z wojska, a po sesyi znowu będzie podlegał dyscyplinie wojskowej.**

Pos. Wollek: Stronnictwo chrześc.-soc. będzie głosowało za regulaminem.

Pos. Romańczuk: Ukraińcy mimo swego stanowiska na rzecz **Izby, nie mogą być za regulaminem.** Cała ta reforma zmierza do tego, **aby uniemożliwić obstrukcyę,** ale trzeba odróżnić obstrukcyę jako środek nacisku, od takiej, która jest obroną przed pogwałceniem narodu.

Na wniosek pos. Riegera dyskusyę zamknięto, a mowcy generalni zrzekli się głosu.

Rozprawa szczegółowa.

Izba uchwaliła przejście **do rozprawy szczegółowej,** która odbyła się przy podziale materyału **na pięć grup.**

Sprawozdawca Hummer zagaił rozprawę nad grupą I. Podał do wiadomości oświadczenie ministra obrony krajowej, który przypomniał, że zwolnienie posłów ze służby wojskowej podczas sesyi Rady państwa mieści w sobie zmianę ustawy wojskowej, wobec czego jest niezbędne poprzednie porozumienie się z Węgrami. Zatem w interesie gładkiego i szybkiego załatwienia ustawy o rgulaminie należy sprawę tą na razie wyeliminować.

Pos. Rybarz sądzi, że poseł, który taksamo działa w interesie publicznym, jak urzędnik państwowy, ma być zwolniony ze służby wojskowej.

Poseł Seitz oświadczył: Socyalni demokraci będą głosowali za regulaminem, który ma być wałem ochronnym po wszystkie czasy przeciw rządom, któreby nie chciały dopuścić do ujawnienia głosu ludu. Co się tyczy wniosku posła Sedlaka-Franty o **włączenie do protokołu stenograficznego mów nieniemieckich,** mowca oświadcza, że faktycznie dziś to jest rzecz niemożliwa. Należy się spodziewać, że z czasem drogą kompromisu znajdzie się na to sposób.

W głosowaniu grupę 1. zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy przyjęto.

Grupę 2. przyjęto bez dyskusyi, poczem przystąpiono do obrad nad grupą 3, do której zgłoszono szereg poprawek.

Sprawozdawca mniejszości dr Eug. Lewicki oświadczył, że stronnictwo jego jest za utworzeniem możliwości normalnej pracy w Izbie, jest za Izbą, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy chodzi o usunięcie absolutyzmu. **Ale przeciw temu regulaminowi, jakim jest obecny projekt, musi wystąpić.** Wprawdzie w tej chwili czynniki decydujące proklamowały program demokracyi i samopostanawiania ludów, lecz jest to tylko refleks wielkiegop rzewrotu na wschodzie Europy. **Należy się jednak obawiać zmiany demokracyi.**

Mówi się, że parlament obecny jest czynnikiem konstytucyjnym, ma głos zabierać we wszystkich sprawach jak w innych państwach konstytucyjnych, ale **fakt, że monarcha nie złożył przysięgi na tę konstytucyę dowodzi, że te zapewnienia i te przychylne dla parlamentu nastroje wypada przyjmować cum grano salis.** Uznajemy bezwarunkowo konieczność utrzymania tego parlamentu, ale ze względu, że ciągle grozi nam jeszcze wyodrębnienia Galicyi, że **grozi nam oktrojowanie, które może nas pogrążyć w jeszcze większą zawisłość od naszych nieprzyjaciół narodowych,** nie wolno nam godzić się na takie zmiany regulaminu, któreby pozbawiały nas wszelkiej swobody ruchu w chwili, gdy wiemy, że miecz Damoklesa ciągle wisi nad nami. — Ukraińcy nie mogą pozbawiać się prawa spowodowania publicznej dyskusyi w Izbie o ważnych wnioskach.

Protokołowanie mów nie niemieckich. — Wniosek o włączenie mów nie niemieckich przyjęty.

Pos. Franta **uzasadniał swój wniosek mniejszości o włączenie mów nieniemieckich do protokołu stenograficznego.** Wniosek ten ma głównie na celu imunizowanie mów nieniemieckich.

Pos. mniejszości Sedlak uzasadniał wniosek mniejszości, aby wolno było mowy odczytywać.

Po wywodach końcowych **referenta przyjęto** grupę 3. Nad votum mniejszości pos. Franty **do § 51 opiewającego „tem samem wszystkie mowy mają wiernie tak jak były wygłoszone, być włączone do protokołu stenograficznego" na wniosek posła Staniska głosowano imiennie i przyjęto wniosek ten 203 gł. przeciw 185.** (Żywe oklaski na prawicy.)

Następnie przyjęto grupę 4, i. 5 bez dyskusyi. Później przyjęto rezolucyę pos. Modraczka i Stejskala w sprawie przedłożenia projektu ustawy, w myśl której **członkowie Izby posłów na czas okresu wyborczego mają być zwolnieni ze wszelkiej służby wojskowej i osobistych świadczeń wojskowych,** o ile osobiście do tego się nie zobowiązali.

Następne posiedzenie we środę z porządkiem dziennym: 1. Trzecie czytanie regulaminu. 2. Wybór szeregu komisyi. 3. Pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Koniec posiedzenia po godz. 5 po południu.

Wódz rosyjskich mieńszewików Martow o rewolucyi.

Pokój odrębny niemożliwy. — Stosunki we Francyi.

Martow, jeden z wybitnych przywódców grupy „mieńszewików" w ros. soc. demokracyi, powrócił z Francyi, gdzie przebywał jako emigrant, do Rosyi, aby w Piotrogrodzie objąć redakcyę pisma „Rabocząja Gazeta". — Sprawozdawca „Arb. Ztg." miał sposobność poznać zapatrywania Martowa na obecny stan rewolucyjnej Rosyi i ewentualny dalszy rozwój wypadków.

Rewolucya — według Martowa — nie może się rozwijać normalnie w atmosferze wojny. Na pierwsze miejsce wysuwa się kwestya finansowa i ekonomiczna, której podczas wojny rozwiązać nie można. — Dotychczas Rosya posiada 55 miliardów długów. Ponadto demokratyzacya kraju jest w sprzeczności z koniecznościami wojennymi i rząd nie chce jej zastosować do armii.

Niebezpieczeństwo monarchicznej reakcyi

grozi jeszcze stale. Zmniejszenie się produkcyi i brak żywności tworzy podatny podkład dla rozwijania się reakcyjnej propagandy. Chłop rosyjski zainteresował się rewolucyą, o ile ona głosiła ekspropryacyę wielkiej własności, natomiast rekwizycye wojenne budzą w nim wielką niechęć. Konstytuujące zgromadzenie mogłoby zmienić ogólny stan rzeczy, ale zwołanie go podczas wojny napotyka na trudności. **Armia jest nastrojona pokojowo.** Tak na froncie, jak i wewnątrz kraju znikają prądy nacyonalistyczne. **W manifestacyach 1 maja w wielu miejscowościach brali udział jeńcy wojenni.** W Piotrogrodzie na gruzach niemieckiej ambasady zatknięto chorągiew z napisem: **Niech żyje niemiecki proletaryat!** Wolnościowy ruch wśród wojsk spotyka się atoli z oporem ze strony przełożonych, którzy widzą w nim niebezpieczeństwo dla karności i bitności wojskowej. W rzeczywistości funkcyonują wszędzie rady delegatów żołnierskich, które stoją na straży praw żołnierzy i wykonują kontrolę.

Większa część rosyjskiego proletaryatu i część żołnierzy jest za pokojem bez względu na to, jakie będą jego polityczne rezultaty. Miliukowa obaliło sześć pułków garnizonu piotrogrodzkiego, których hasłem było: Nie chcemy aneksyi ani koalicyi, precz z Miliukowem! Ta tendencya znalazła wielu zwolenników, o czem świadczą potężne demonstracye. Z drugiej strony myliłby się, ktoby sądził, że nie możnaby sfanatyzować ludności dla wojny obronnej wyłącznie.

Lenin cieszy się niezbyt wielką popularnością, a głoszone przez niego hasło dyktatury proletaryatu nie znajduje w szerokich warstwach większego oddźwięku, gdyż sam proletaryat czuje się za słaby, aby jako klasa mógł posiąść władzę nad krajem. Lecz pewne jest, że **w kwestyi przybliżenia pokoju Lenin wywiera wpływ bardzo silny;** natomiast **wpływ Plechanowa jest nieznaczny.**

Jeżeli Niemcy wypowiedzą się jasno za pokojem bez aneksyi, Rosya musi znaleźć na to odpowiedź.

W każdym razie **pokój odrębny jest niemożliwością: prowadziłby on Rosyę tylko do dalszej wojny, tym razem po stronie państw centralnych.** Dotychczas Rosya, dzięki wstrzymaniu militarnych operacyi przez Niemcy i Austryę, mogła zwlekać z decyzyą, z chwilą atoli, gdyby nastąpiła zmiana, okazałaby się albo konieczność utworzenia dyktatury wojskowej z wszystkimi jej groźnymi dla demokracyi następstwami albo musiałoby się być przygotowanym na klęskę i jej skutki. Dlatego należy dążyć do zawarcia **jak najrychlej** ogólnego pokoju.

O stosunkach we Francyi wyraził się Martow następująco:

We Francyi istnieje mała grupa przyjaciół pokoju, którzy sami występują z ostrożnością, ale chcieliby skłonić socyalistów do energiczniejszego działania. Są to ludzie, jak A b e l F a b r e, F e r r y, grupujący się **koło Caillaux.** Oprócz nich i pokojowo usposobionej opozycyi socyalistycznej, która głosi swe zasady w piśmie „Journal de peuple", należy wymienić jako szczerych zwolenników pokoju pisarzy: P i o c h'a, Leona Wertha i Wiktora S n e l l a, wydawcę „Canard enchaine". Pismo anarchisty Sebastyana Faures'a „Ce qu'il faut dire" rozchodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Wojna nie zagraża bynajmniej ustrojowi republikańskiemu Francyi, owszem, Francya zrehabilitowała się jako republika tem, co zdziałała militarnie.

ROMUALD MINKIEWICZ.

WIZYA LUDU.

Otom podźwignął się z niemocy,
I otom znowu Tytan-Król!
Zażegłem słońce w pośród Nocy:
Wygnałem Mrok, i z Mrokiem Ból.

Otom samotny wyszedł w Pole
Na serca mego rozkaz-zew:
I oto Czyn mój podjąć zdolę —
Bom wstał na Czyn, jak Król, jak Lew.

Otom wyciągnął dłoń przed siebie.
Bezsilną wczora, władną dziś —
I trony wraże lęk kolebie:
Gdy ryknie Lew, umyka Ryś.

Otom uzbroił pierś w kolczugę,
Że jej nie zmoże żaden wróg;
I otom poszedł w wichr, w szarugę,
W obłędny marsz, w rozstaje dróg.

Otom wyruszył w bój ze światem,
Bym z Losu rąk wytrącił bicz.
Oto Niewoli będę katem!
Oto Wolności palę Znicz!

Otom pochwycił Miecz w prawicę,
Zbyt długo rdzewiejący Miecz:
Otom nim śmignął w błyskawicę,
I rzesze wraże żenę precz!

Otom w bojowe wyszedł pole
Na serca mego rozkaz-zew:
I oto Czyn mój podjąć zdolę —
Bom wstał na Czyn, jak Król, jak Lew.

Stanowisko Lenina.

Podział gruntów. — Władza proletaryatu. — Powszechna rewolucya. — Kwestya narodowościowa.

Na zebraniu Rady delegatów żołnierskich wystąpił L e n i n z wyjaśnieniem swego stanowiska co do całego szeregu zasadniczych problemów chwili.

„Komitet wykonawczy — mówił — uważa propagandę t. zw. „Leninowców" za równie szkodliwą, jak kontrrewolucyjną agitacyę prawicowców. Ponieważ ja odpowiadam za tę propagandę, pozwólcie mi wytłumaczyć jej znaczenie. Chyba nie zasługujemy na oburzenie za to, że oświadczamy się **za przejściem ziemi, nie wykluczając posiadłości większych właścicieli, na własność ludu.** Powiecie, że i inni tego żądają; ale różnica jest ta, że my pragniemy, aby wywłaszczenie nastąpiło **natychmiast.** Wolna Rosya musi być uwolniona od jarzma „pomieszczyków". My potrzebujemy nie takiej republiki, jaka istnieje w innych krajach z policyą, urzędnikami i stałą armią. Wszakże nasz tymczasowy rząd składa się z przedstawicieli kapitalizmu. Zarzuca nam, że jesteśmy przeciwko każdej władzy. Nie! to oszustwo. Władza jest potrzebna, ale twarda, rewolucyjna... Sądzę, że **władza powinna być oddana w ręce Rady robotników i żołnierzy.** Utrzymującym, że jestem zwolennikiem odrębnego pokoju, oświadczam, że to potwarz. Ja tylko mówię, że wojnę rozpoczętą przez kapitalistów całego świata na spółkę z Mikołajem Romanowym, prowadzi dalej nasz rząd, także złożony z kapitalistów; **klasie robotniczej wojna niepotrzebna.** Dlaczego rząd nie ogłosi tajnych dokumentów? Wiem, że w tych dokumentach znajduje się **plan podziału Chin pomiędzy Francyę, Anglię i Rosyę.**

Dlatego utrzymuję, że dopóki nie zerwiemy z kapitałem i nie weźmiemy go w swoje ręce, polityka aneksyjna będzie zawsze możliwa. Z żadnym kapitalistycznym rządem nie skończymy wojny. Ona może być zakończona **jedynie przez robotniczą rewolucyę całego świata, do której wzywamy.** Pytają, co będzie, jeżeli u nas przejdzie władza w ręce robotników, a w Niemczech pozostanie dawny system? Na to odpowiadam, że władza przejdzie wszędzie w ręce proletaryatu, w Niemczech walczył za nasze idee Liebknecht; on też został zasądzony na katorgę. On jeden przedstawia prawdziwy socyalizm, a wszyscy inni socyaliści poszli w służbę cesarza Wilhelma".

— Dlaczego — zapytał Lenina jeden ze słuchaczy — nazywacie odzyskanie Kurlandyi aneksyą?

— Nie mamy prawa odwojowywania Kurlandyi od Niemców. **Niech każdy naród sam postanowi, z kim chce się złączyć, gdy wojsko odejdzie...**

— Czyś pan głosił swój program w Niemczech?

— Wszystko to drukowałem w Szwajcaryi i posyłałem do Niemiec.

— Ruszajże sobie do Niemiec i tam opowiadaj swoje pomysły!"

Dwie oryentacye w Chinach.

„Frankf. Ztg." wyjaśnia, iż w Chinach na tle polityki zewnętrznej zapanowało ostre rozdwojenie. Dziennik ów stwierdza na czele, że niema w Chinach stronnictwa, któreby przeciwstawiało się polityce antyniemieckiej.

Różnica zdań polega głównie na kim się oprzeć?

Partya umiarkowanych oraz wojskowości (a do niej zaliczał się prezydent ministrów Tuan-czi-juj) wystawiała konieczność przyłączenia się do koalicyi — **w porozumieniu z Japonią.**

Grupa ta nie zapoznaje niebezpieczeństwa, grożącego Chinom ze strony Japonii, sądzi jednak, że musi Japonię, której polityka ją olśniewa, życzliwie dla siebie usposobić... W cichości jeno widzi asekuracyę dla siebie — w Stanach Zjednoczonych.

Natomiast stronnictwo radykalne, z którem solidaryzuje się prezydent republiki chińskiej, odrzuca tę politykę, uważając ją za śliską i niebezpieczną —.i żąda otwartego akcesu wyłącznie do polityki Stanów Zjednoczonych.

Na skrajnem skrzydle stoją zwolennicy Sun-yat-sena i Tang-sza-ya, którzy są przeciwni wojnie z Niemcami, jednakże jak konstatuje „Frankf. Ztg." również nie z powodu życzliwości dla Niemiec.

Ostatnio — miał wedle prasy angielskiej — prezydent republiki spowodować zmianę gabinetową i powierzyć utworzenie nowego gabinetu radykałowi Wu-ting-fangowi. Tej zmianie miał się oprzeć poprzedni premier, przyczem stronnictwo wojskowe miało mu zaofiarować zbrojne poparcie.

W tym ostrym konflikcie widzi „Frankf. Ztg." niezdolność Chin do podjęcia jakiejkolwiek polityki czynnej i wtrącania się do sporu wielkich mocarstw.

Wojna łodziami podwodnemi a aprowizacya Francyi.

Na piątkowem posiedzeniu francuskiej Izby posłów debaty nad groźną w skutki działalnością niemieckich łodzi podwodnych wywołały wielkie podniecenie. Poseł C e l s przytaczając liczbę strat okrętów, zaznaczył, że w ciągu roku budowa nowych okrętów może dosięgnąć najwyżej 1,200.000 ton pojemności; z chwilą zatem, kiedy straty kwartalne przekroczyły 300.000 tonn, położenie stało się krytyczne. Francya potrzebuje węgla i stali; wstrzymanie dowozu tych materyałów naraża na niebezpieczeństwo **przemysł** wojenny. Poseł G a r a t występował przeciw nieczynności francuskich okrętów wojennych na morzu Śródziemnym i Oceanie Atlantyckim. Minister marynarki, Lacaze był przedmiotem gwałtownych ataków. Co do strat okrętów koalicyi podał minister następującą urzędową statystykę: **Z 40,500.000 tonn,** które koalicya posiadała w r. 1914, przez storpedowanie **stracono 3,840.000 tonn,** przez nieszczęśliwe wypadki 1,700.000 tonn. Przez wybudowanie nowych okrętów o 4,850.000 tonnach te straty, przynajmniej do końca 1916 r., zostały **wyrównane.**

Pismo francuskie „Messager Agricole" domaga się, aby rząd powiedział narodowi prawdę, że się **stoi w przededniu katastrofy,** którą usunąć można tylko przez ograniczanie się i wzmożoną produkcyę. Ale, aby wzmódz produkcyę trzeba sił roboczych. Tymczasem gospodarstwu rolnemu zabiera się ostatnich robotników. Zapasów w kraju niema, dowóz redukuje się do minimum. **Jeden jest na to tylko ratunek:** należy jak najrychlej uwolnić z wojska 200—300 tysięcy ludzi, aby uprawili rolę.

Akcya koalicyjna w Grecyi.

Sofijski korespondent „Voss. Ztg." podaje informacye o obecnej sytuacyi Grecyi, której coraz silniej daje się uczuwać presya, wywierana przez koalicyę. Gabinet Zaimisa ma za zadanie usunąć choć w części trudności, spowodowane przez brak środków żywności, a osiągnąć to chce powolnością względem niektórych żądań koalicyi. Anglicy bowiem nie dopuszczają dowozu zboża do Grecyi i korzystając z ciężkich warunków, w jakich znajduje się wobec tego ludność, starają się ją usposabiać wrogo dla domu królewskiego. Agitacya **przeciw królowi Konstantynowi** prowadzona jest dalej wszelkimi środkami. **Odbywają się ciągle rewizye za ukrytą bronią.** Zaimis znalazł sposób, aby wypełnić żądanie koalicyi wydalenia z Grecyi niewygodnych dla ententy greckich poddanych, jak Streita, Gunarisa i Metaksasa. Zaproponował mianowicie oddanie im dyplomatycznych stanowisk w państwach centralnych.

W ogniu.

Z książki utalentowanego literata francuskiego „Le feu" (Ogień) Henryka Barbusse, wyjmujemy za „Arb. Ztg." ustęp, kreślący jeden epizod z tzw. bitwy zimowej w Szampanii, w której sam autor jako szeregowiec brał udział. Załoga czeka w najprzedniejszym rowie, niepewna, czy ona właśnie otrzyma rozkaz do ataku. Wśród wymuszonych, na pozór obojętnych rozmów, starają się ludzie ukryć wewnętrzny niepokój; najbliższe chwile rozstrzygną o życiu lub śmierci każdego... w tem w sąsiednim rowie słychać gwar głosów:

— Cicho! — zawołał nagle jeden z naszych — czy nie słyszycie? Czy nie wołano na alarm?

— Na alarm? Oszalałeś chyba!

Zaledwie te słowa przebrzmiały, pojawia się

jakiś cień przed wejściem do stanowiska i ktoś woła:

— Wstawać! do broni!

Nagle milczenie. Potem kilka wykrzyków. — Lecz brak nam słów... staliśmy się niemi. Ludzie podnoszą się do połowy, poruszają się schyleni albo na kolanach, zaciskają silnie rzemienie. Cienie ramion wyciągają się tu i tam. Napełnia się kieszenie najrozmaitszymi przedmiotami. I opuszczamy nasze ukrycie, tłocząc się w nieporządku, wlokąc za sobą tornistry i derki. Na zewnątrz, w rowie otwartym, ogarnia nas zamęt. Huk kanonady słychać z stokrotną siłą, nasze baterye grzmią bez przerwy. Zaciska się zęby, popycha wzajemnie, wydaje się pomruki, nie mówiąc nic.

Podają rozkaz: Zabrać tornistry!

— Stać! rozkaz przeciwny! — krzyczy oficer, nadbiegający wielkimi susami. Rozkaz przeciwny? Przenika nas dreszcz: cały rój nadziei zrywa się w nas... trwamy w ogromnym napięciu oczekiwania; lecz nie: rozkaz przeciwny tylko co do tornistrów. „Nie brać tornistrów, „derki zwinąć i spiąć koło ciała!"

Odpina się derki, rozkłada, zwija bez słowa, z wzrokiem tępym, z zaciśniętymi wargami. — Kaprale i wachmistrze nieco podnieceni naglą do pospiechu:

— Prędko do stu piorunów! Już czas!

Jesteśmy gotowi; milcząc, wspieramy się na karabinach i czekamy. Widzę wykrzywione, blade oblicza mych towarzyszy. To nie są awanturniczy żołdacy, przeznaczeni dla mordowania ludzi. To wieśniacy i robotnicy w mundurach, ludzie cywilni, wydarci ze swego środowiska. Są gotowi. Czekają na rozkaz śmierci, na rozkaz mordu. Każdy wie: Teraz muszę wystawić moją głowę, moją pierś, mój brzuch, moje całe ciało na karabiny, szrapnele, na całą orgię granatów, na metodyczne i niechybiające celu strzały karabinów maszynowych, krótko mówiąc, na wszystko co tam w dali w złowrogim milczeniu czeka — i potem dopiero rzucę się na innych żołnierzy, których mam zabijać.

Nie są to istoty lekceważące życie jak bandyci ani zaślepione wściekłością jak dzicy. Propaganda, którą wśród nich szerzono, nie zdołała podburzyć ich do krańcowej nienawiści. Można widzieć, ile jest przeczucia, strachu, ile pożegnań w ich pozornym spokoju, który rzeczywiście czemś nadludzkim leży na ich twarzach. Nie są to bohaterowie, jak sobie ktoś mógłby wyobrażać, kto ich nie widział, ten niezgłębi wartości ich ofiary.

Czekają. Czekanie przeciąga się w wieczność. Od czasu do czasu drżenie przebiega tego i owego, gdy niemiecka kula uderzy w ścianę rowu. Zmierzch wieczorny rozwodzi dziwnie smętne światło po tej silnej, zdrowej masie ludzi, z których tylko część będzie żyła z zapadnięciem nocy. Pada deszcz... we wszystkich moich wspomnieniach ten deszcz pada na tragiczne sceny wielkiej wojny. Noc podnosi się zwolna jak nieokreślona, żelazna groźba; wkrótce ogarnie nas wszystkich jako niebezpieczeństwo, wielka jak świat.

Znowu przekazują rozkazy. Rozdzielają granaty ręczne. „Ne jednego żołnierza dwie sztuki". I czekamy na nowo. Zaniesioną deszczem przestrzeń wypełnia jakby huk młotów. Niektórzy żołnierze usiedli, inni ziewają. Naraz przybiega ordynans i mówi coś do wachmistrza. Ten powraca do nas i woła:

— Naprzód! Na nas kolej-

Jednocześnie wszyscy ruszamy się, wychodzimy po stopniach z rowu i stajemy na górze.

— Naprzód!

Działo się to jakby w śnie. Żaden gwizd w powietrzu; wśród potężnego grzmotu armat zdaję sobie dokładnie sprawę z nadzwyczajnego milczenia nieprzyjacielskich karabinów. — Jakto! nie strzelają do nas? Nie! Cały batalion rwie naprzód przez poszarpane, nagie pole tak, jakby był niewidzialny. Milczenie jest pełne groźby, która rośnie, rośnie... Oto nasze zapory z drutu kolczastego... Mijamy je. Słychać gwizd kilku strzałów w powietrzu.

— Czekajcie z granatami aż do ostatniej chwili — krzyczy wachmistrz.

Lecz nagle cichnie jego głos. Przed nami na szerokim froncie wytryskują posępne płomienie. Płomienie leją się z nieba, eksplozye wybuchają z ziemi. Przerażająca zasłona oddziela nas od świata, od przeszłości i przyszłości. — Wstrzymujemy się napół zdrętwiali wśród tego grzmiącego chaosu. Potem, jakby wspólnym wysiłkiem poczynamy biedz znowu. Chwiejemy się, podtrzymujemy się silnie nawzajem wśród wirujących kłębów dymu. Z tyłu pękają wśród ogłuszającego łoskotu wyrzucając ziemię, całe kratery, jeden obok drugiego. Potem nie wie się wogóle, gdzie pociski padają. Widzi się, czuje się, jak z sykiem wieje obok pył żelazny. Naraz wypuszczam karabin: tak bardzo ognisty dym eksplozyi sparzył mi palce. Podnoszę go znowu i biegnę z pochyloną głową naprzód, przez druzgoczącą wszystko, dziko rozbłyskującą burzę. Oddech śmierci prze nas, podrzuca w górę... Nie wie się, dokąd się idzie. Oczy są oślepione. Lśniąca lawina ognia przesłania nam widok.

To ogień zaporowy. Ten wir płomienny musi się przekroczyć. Udaje się nam, jakby przypadkowo: tu i ówdzie widziałem dziwaczne twarze, które wydawały okrzyki, lecz głosu nie słyszałem w huku ogólnym. Olbrzymie, pomieszane z dymem masy żaru waliły na około mnie; rozdzierały ziemię, wyrywały mi grunt z pod nóg, odtrącały na bok jak dziecinną zabawkę ze sprężyną.

— Naprzód!

Choroby nerwowe po wojnie.

Do jednej z bolesnych dolegliwości, które w tak wielkiej ilości odczuwać będzie cierpiąca ludzkość po wojnie, należą i choroby nerwowe. W obecnym stadyum, jak długo mężczyzna jest na froncie, choroba ta nie uwydatnia się silnie, gdyż warunki, do których się zwolna przyzwyczaił, utrzymują nerwy w stałym napięciu, skutkiem czego wydajność jego pracy duchowej i fizycznej nie doznaje uszczerbku; z chwilą atoli, gdy wróci do odmiennych warunków bytu, odprężenie będzie tak silne, że ujawni się bezpośrednio jako mniej lub więcej dotkliwe zaburzenie systemu nerwowego, które wywierać musi bardzo szkodliwy wpływ na całokształt jgo wewnętrznego i zewnętrznego życia.

Nietylko przestrach i nadmierne wysiłki fizyczne, jakie żołnierz ponosić musi, osłabiają na wojnie hartowność nerwów. Ustawiczna troska o to, jak się ułożą osobiste stosunki życiowe po wojnie, troska o los rodzin, pozostawionych często w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych, przyczyniają się w wysokim stopniu do zmniejszenia odporności duchowej. — Zwrócić trzeba uwagę, że te same czynniki oddziaływują także na ludność, pozostałą wewnątrz kraju. A jeśli się zaznaczy, że gospodarcze stosunki po wojnie nie będą korzystnie wpływały na podniesienie się sił duchowych, można przyjąć, że neurastenia poczyni o wiele szersze spustoszenia w życiu społeczeństw niż gruźlica, z której zwiększonymi rozmiarami po wojnie liczyć się należy. Przypuściwszy, że wydatność pracy zmniejszy się o 10%, to przy 9 godzinnym czasie pracy dziennej, okaże się strata 54 minut. Jeżeli się przyjmie, że wartość pracy jednogodzinnej wynosi 60 fen., to dzienna strata wyniesie 54 fen., wobec zaś n. p. 10 milionów neurasteników strata w pracy obliczona na pieniądze, wyniesie rocznie (biorąc 300 dni roboczych) **1 miliard 350 tysięcy marek.**

Trzeba wziąć także pod uwagę, że neurastenicy wywierają bardzo szkodliwy wpływ na swe najbliższe otoczenie, zwłaszcza na rodzinę. Dietetyczna kuracya, jakiej ich w interesie całego społeczeństwa poddać będzie potrzeba, o tyle będzie utrudniona, że musi się uwzględniać specyalny rodzaj tej choroby, a mianowicie: pacyent nie powinien się domyślać, że traktuje się go jako chorego, w zwykłem tego słowa znaczeniu, gdyż to przez autosugest[illegible]włoby tylko jego cierpienie. Musi się chorego w regularnych odstępach czasu na pewien przeciąg uwalniać od trosk codzienności, a wogóle stwarzać mu warunki życia, w których jego chore nerwy nie będą narażone na niebezpieczne wstrząśnienia, czyli polepszyć jego socyalne położenie przez celowo urządzane działy pracy, odpowiednie wynagrodzenie, uregulowanie pod względem zdrowotnym czasu pracy i t. p.

Nadzwyczaj korzystnymi okazać się mogą wycieczki, urządzone i kierowane przez korporacye, n. p. kasy chorych. Wycieczki takie, urządzane gremialnie pod dozorem fachowców, wyrywając chorych z otoczenia i kłopotów, związanych z codzienną pracą, będą mogły przywrócić im równowagę duchową, zwłaszcza, że już w podróży jak i w sanatoryach, w których neurastenicy znajdować będą podczas drogi pomieszczenie, czuwać będzie nad nimi opieka lekarska.

Z przeszłości P. P. S. w Królestwie.

Porwanie towarzyszki w Kielcach.

III.

Tymczasem nasi towarzysze najspokojniej w świecie, nie spodziewając się w tej chwili pościgu, zmierzali ulicą koło ogrodu w stronę Karczówki.

Dojechawszy do plantu kolejowego, zauważyli, że szlaban jest opuszczony — spodziewano się pociągu, którego odgłos już słychać było. — Pogoni towarzysze nie widzieli, ponieważ ulica, biegnąca koło ogrodu, kilka razy się załamuje; instynkt jednak mówił, że nie należy tracić ani chwili. Nie namyślając się wiele, Sokół podbiegł do szlabanu, podniósł go i dorożka ruszyła — tuż zbliżał się towarowy pociąg. Przejechawszy plant kolejowy, tow. Walek i Franek wraz z Bronisławą wyskoczyli z dorożki i skręcili w ulicę Młynarską, w stronę tartaku Nowaka, zaś Sokół rozkazał jaknajspieszniej zawieźć się dorożkarzowi na Karczówkę.

Tylko co ruszono z miejsca, z drugiej strony plantu kolejowego podjeżdżały dorożki z policyą. Na szczęście, pociąg był bardzo długi, a ponieważ zbliżał się do stacyi, więc maszynista zwalniał coraz więcej. Pociąg zasłonił trójkę naszą przed oczami ścigających, dając jej czas wejść pomiędzy budowle. Po przejściu pociągu, dowiedziawszy się od dróżnika, że dopiero co dorożka przejechała tędy, pościg pognał na Karczówkę. Sokół jednak spostrzegł w drodze za sobą dwie dorożki i to go zaniepokoiło, więc przynaglał dorożkarza. U stóp góry klasztornej, wyskakując, zapłacił i spiesznie skierował się przez las do Białogona. Policya złapała, ale — dorożkarza, który pomimo to, że był szpiclem i że mimowoli stał się narzędziem w rękach tych, na których polował, przesiedział 3 miesiące w kozie.

Tymczasem nasza trójka spokojnie maszerowała w stronę wsi Niewachlów, gdzie zatrzymano się dla wypoczynku u towarzysza Andrzeja Derlika, prosząc, aby zaraz zakładał konie i odwiózł uciekających do Skarżyska. Tow. Derlik zgodził się, aby zaś nie naprowadzić na ślad, pojechał sam z pustym wozem przez miasto. (Innego przejazdu, chcąc się dostać na szosę, pro wadzącą do Skarżyska, nie było).

Towarzysze udali się z Niewachlowa bocznemi drogami i wyszli na szosę dopiero wiorst sześć po za miastem. Tam już czekał towarzysz z wozem.

Do Skarżyska dojechali na godzinę 3 po południu, gdzie zatrzymano się u towarzysza Ruteckiego, pseud. Mamerta. Tam towarzyszka Bronisława odpoczęła kilkanaście dni, a później wyjechała za granicę.

Policya ze spuszczonemi nosami i próżnemi rękoma wróciła do miasta. Tu dopiero rozpoczęto nagankę na spokojnych mieszkańców: rewizye, obławy rozpoczęto w całym mieście; zmobilizowano telefonicznie wszystką żandarmeryę na kolejach, wszystko — bezskutecznie...

Około 4 po południu zawezwał gubernator do siebie rządzącą miastem starszyznę i zagroził im wylaniem z posad, jeżeli natychmiast nie odnajdą uciekinierów. Wymyślając, sam p. gubernator był w strachu przed straceniem posady, bo sprawa towarzyszki była zbyt ważną.

Wreszcie starszyzna zaczęła radzić, jakby wybrnąć z kłopotu, jakiego im narobili nasi towarzysze. Po długich debatach postanowiono wysłać konne patrole na wszystkie szosy i boczne drogi i zaalarmować załogi w innych miastach. Rezultaty, jak wiemy, były żadne. — Do Skarżyska przybył patrol dragonów, ale dopiero o 9 wieczorem... Jeden z rannych żołnierzy zmarł, dwaj inni wyzdrowieli. Aresztowano zaraz dorożkarza, dróżnika za to, że pozwolił szlaban podnieść i pewnego kolejarza, który widział uciekających. Na drugi dzień aresztowano towarzyszkę Śledziównę (Helenę) za współudział. Osądzono ją na 15 lat katorgi.

W całej tej akcyi był jeden błąd, że towarzyszka Helena nie przygotowała się również do wyjazdu; zdawało jej się, że żadne niebezpieczeństwo nie grozi i postanowiła jeszcze w Kielcach pozostać jakiś czas.

Dokument niedoli nauczycielskiej.

Zarząd Związku Polskiego Nauczycielstwa ludowego komunikuje:

Staraniem władz szkolnych i organizacyi nauczycielskiej jest dążność do unormowania stosunków szkolnych, do sprawowania opieki nad młodzieżą, potrzebującą w dzisiejszych czasach zdwojonej czynności swych wychowawców. Ku temu celowi służy sprawa reklamacyi sił nauczycielskich od wojska. Z temi usiłowaniami wiążą się silnie aspiracye interesowanych jednostek. Niedola jednak silniejszą jest, niż wolność i możność normalnego sprawowania swej pracy zawodowej, a dowodem tego pismo, które wpłynęło przez c. k. Radę szkolną okręgową w Rzeszowie, a które w dosłownym odpisie przytaczamy:

„Do Świetnej c. k. Komendy Pospolitego Ruszenia.

14 lutego 1915 został podpisany zwolniony ze służby wojskowej (ur. 1877) jako nauczyciel (enthoben). Ponieważ jedynie nas, nauczycieli, pozostawiono z płacą przedwojenną, ponieważ prowadzić musi dwa domy, bo rodzinę ma w Nowym Sączu, gdzie jego synowie do gimnazyum uczęszczają, ponieważ niema widoków na lepsze, co do naszych płac nauczycielskich, przeto podpisany z najgłębszą wdzięcznością rezygnuje ze swego zwolnienia (Enthebung) i uprasza najposłuszniej: Świetna Komenda raczy łaskawie powołać go natychmiast do służby wojskowej". **W. N.**

W N... 2 maja 1917.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 6 czerwca.

Urzędowo donoszą 5 czerwca:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Położenie na froncie flandryjskim nie zmienione. W luku Wytschaete i na sąsiednich odcinkach od dni wzmaga się walka artyleryi po południu do największej siły i utrzymuje się tak aż do późnej nocy. Oddziały nieprzyjacielskie, uderzające dla stwierdzenia skuteczności ognia, zostały zawsze odrzucone. Koło wybrzeża i między kanałem La Bassee a drogą Bapaume-Cambrai także wczoraj na kilku miejscach działalność bojowa była żywszą. Tu również uderzenia Anglików były bez skutku.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Wzdłuż Aisne i w zachodniej Szampanii miejscami wzmogła się znowu walka ogniowa. Dwa nocne ataki, wykonane po silnem przygotowaniu koło Braye, rozbiły się wśród ciężkich strat francuskich. Na wschód od miejsca atakowego nasze wojska atakowe wzięły jeńców z nieprzyjacielskich rowów.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Nic szczególnego.**

Wschodni teren wojny.

Na wschodnim terenie wojny, przy ożywiającej się działalności bojowej na wielu miejscach, nie przyszło do większych działań wojennych.

Wyjąwszy potyczki przednich straży, nie było żadnych istotnych wydarzeń.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Ograniczenia w używaniu pociągów pospiesznych przez cywilną ludność. Z okazyi nowego rozkładu jazdy, który wszedł w życie, oznajmia dyrekcya kol. państwowych we Lwowie, że użycie wszystkich pociągów pospiesznych dozwolone będzie podróżnym cywilnym w miarę wolnych miejsc tylko do stacyj postoju odnośnych pociągów oddalonych od stacyi, na której podróżny do pociągu pospiesznego wsiada, przynajmniej o 101 km.

Celem umożliwienia podróżnym, jadącym ze Lwowa do Krakowa, oraz do stacyj poza Krakowem położonych użycia pociągów pospiesznych, często przepełnionych podróżnymi, jadącymi do bliższych stacyj, będą kasy osobowe w godzinach wyżej oznaczonych wydawały przekazy do zajęcia miejsca tylko podróżnym do Krakowa i do stacyj poza Krakowem położonych. Bilety jazdy do stacyj poza Krakowem położonych będą kasy osobowe w miarę pozostałych wolnych miejsc sprzedawały na godzinę przed odejściem dotyczącego pociągu.

Zakaz sprzedaży dziennika. Sprzedaż wychodzącej we Lwowie „Gazety Porannej i Wieczornej" w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego została wzbroniona na czas od dn. 22 maja do dnia 21 czerwca.

Metropolita Szeptycki. Telegram Biura kor. donosi, że rosyjski rząd tymczasowy wyraził gotowość uwolnienia metropolity Szeptyckiego w zamian za uwolnienie przez rząd austro-węgierski rosyjskich duchownych Ryszkowa i Sołowiewa. Sołowiew już wyjechał do Szwajcaryi, a Ryszkow będzie wypuszczony z granic monarchii, skoro nadejdzie wiadomość, że metropolita Szeptycki znajduje się na ziemi neutralnej.

Komitet techniczny opieki nad produkcyą przemysłową w Królestwie. C. k. Biuro kor. donosi: Celem przyjścia z doraźną pomocą tutejszemu przemysłowi fabrycznemu i rękodzielniczemu, który jak wszędzie, tak i w Polsce poniósł wskutek wojny znaczne straty, zawiązuje c. i k. generalne gubernatorstwo z inicyatywy Krajowego komisaryatu cywilnego komitet techniczny opieki nad produkcyą przemysłową i fabryczną. Szef krajowego komisaryatu cywilnego dr Jerzy Madeyski staje na czele komitetu składającego się w połowie z przedstawicieli generalnego gubernatorstwa, a w połowie z reprezentantów tutejszych sfer przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych.

Zadaniem komitetu będzie przedewszystkiem: nadzór nad zakładami przemysłowymi, starania o zamówienie dla armii, popieranie stosunków handlowych między Polską a Monarchią austro-węgierską i t. d.

Ruch pakietowy do Turcyi został aż do włącznie 10 czerwca b. r. wstrzymany.

Pożary na tle politycznem. Biuro korespondencyjne Wat donosi z Berlina: Częste wypadki pożarów w ostatnich dniach podsuwają podejrzenie, że chodzi tu o planowe wykonanie występnych czynów na tle politycznem. Że również i władze wojskowe skłaniają się do tego poglądu, widać świeżo z ogłoszenia rozporządzenia naczelnej komendy w marchii, zabraniającego lub też ograniczającego zatrudnienie robotników cudzoziemskich w zakładach wojskowych.

Dwa berlińskie pisma polityczne, reprezentujące dwa przeciwne kierunki, a mianowicie „Welt am Montag" i „Staatsbürger Ztg." zostały — jak donosi „Berl. Lok. Anz." — przez naczelną komendę zawieszone.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Mandaryn Wu" (występ Solskiego).
Piątek: „Mandaryn Wu" (występ Solskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Róża Stambułu".
Piątek: „Róża Stambułu".
Sobota po południu: „Klub kawalerów", wieczorem: „Róża Stambułu".

Kino „Opieka" Zielona 17. Do czwartku, dn. 7 czerwca wyświetla kino „Opieka" obszerny i nadzwyczaj zajmujący program. Prócz wspaniałych i czarujących zdjęć z natury, zajmującego zdjęcia z fabrykacyi zapałek, oraz wesołych dwóch komedyjek „Wlazł kotek na płotek" i „Mistrz detektywów" wyświetlanym jest detektywiczny romans w 3 aktach „Detektyw u steru" z N. Johannsenem w głównej roli.

Wykwintna muzyka wojskowa dopełnia całości programu.

Główna wygrana koron 200.000 obecnej c. k. loteryi klasowej padła na los 70.167, sprzedany przez Dom Bankowy Mehrer i Spółka, Wiedeń I., Tuchlauben 7, po części galicyjskim odbiorcom.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.)